Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok II. Kraków, dnia 25. Października 1908 r. Nr. 43.



TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do p. Bolesława Jankowskiego w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

Pomoc dla rolników.

Komisya budżetowa przyjęła opracowane przez posła Kędziora sprawozdanie o klęskach elementarnych z r. 1908. Komisya uchwaliła przedłożyć Sejmowi zgodnie z przedstawieniem referenta cały szereg wniosków.

Mianowicie Sejm przeznacza na przywrócenie komunikacyi powiatowych i gminnych zasiłek w kwocie **500.000** koron, na odwodnienie zabagnionych gruntów zasiłek w sumie **300.000** koron, na dostarczenie paszy do dyspozycyi administracyi krajowej zasiłek w kwocie **200.000** koron.

Dalej uchwaliła komisya wezwanie do rządu, aby przeznaczył ze skarbu państwa zapomogę bezzwrotną w sumie **5,000.000** koron, a mianowicie na przywrócenie komunikacyi powiatowych i gminnych 750.000 koron, na odwodnienie zabagnionych gruntów i zapomogę dla spółek wodnych 450.000 koron, na zakupno nasion na zasiewy ozime i jare i dostarczenie dla najuboższej ludności po zniżonych cenach paszy dla przezimowania żywego inwentarza 3,500.000 koron. Komisya uchwaliła nadto wezwać rząd do udzielenia zaliczki w kwocie **5,000.000** koron na udzielenie pożyczek bezprocentowych, a mianowicie właścicielom średnich folwarków i włościanom posiadającym większe gospodarstwa **2** miliony koron, kasom Raiffeisena do dyspozycyi wydziału krajowego **1,000.000** koron, najbardziej dotkniętym powiatom i gminom na pokrycie ubytku w dodatkach od podatków na cele drogowe i szkolne **2,000.000** koron.

Dalsza rezolucya do rządu dotyczy przyznania zniżeń taryf kolejowych dla przewozu na kolejach paszy, zboża, ziemniaków, grysu, soli, tudzież opału i ściółki; następnie wstrzymania egzekucyi podatkowych, utworzenia w okolicach bezleśnych składów drzewa z lasów pań-

stwowych, przyspieszenia robót przy uzupełnieniu regulacyi rzek kanałowych i bezzwłocznego rozpoczęcia budowy kanału spławnego galicyjskiego, celem dostarczenia zarobku ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

Następują dalej rezolucye do wydziału krajowego:

a) aby w r. 1909 przyspieszył roboty przy publicznych przedsiębiorstwach i udzielił na ten cel z funduszu krajowego potrzebnych zaliczek na rachunek dotacyi w r. 1910;

b) aby poczynił starania celem wprowadzenia w kraju odmian zbóż odpornych na wpływy atmosferyczne, oraz dostarczenia włościanom nowych gatunków ziemniaków do sadzenia;

c) aby podjął akcyę około drenowania w szerszych rozmiarach i przedkładał sejmowi projekty ustaw, mające na celu wykonanie osuszania i zdrenowania gruntów;

d) wniosek w sprawie zaciągnięcia krajowej pożyczki w wysokości 50,000.000 koron, celem prowadzenia przy pomocy państwa większych robót pubicznych przekazuje się wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego przedłożenia Sejmowi wniosków.

Wnioski te będą uchwalone przez Sejm.

Czy będzie wojna?

Przez jakiś czas zdawało się, że sprawa nowego rozbioru Turcyi, dokonanego niedawno przez zabranie Bośni, przez ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi i przez przyłączenie Krety do Grecyi, że sprawa ta załatwi się szybko i zupełnie spokojnie.

Rosya, Francya i Anglia w porozumieniu także z Włochami, postanowiły, że sprawy te mają być poddane orzeczeniu wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim. Wiadomo bowiem, że stan dotychczasowy rzeczy na Bałkanie został stworzony traktatem berlińskim w r. 1879. Otóż ten traktat został teraz naruszony i mocarstwa muszą potwierdzić zmiany, jakie w nim zaszły.

Pierwsza zażądała takiej konferencyi Turcya. Odwołała się do mocarstw, aby rozstrzygnęły, co ma się dalej stać z jej ziemiami, które zabrano. Rosya, Anglia i Francya podjęły tę myśl. Niemcy okazały się jej przychylne, Austrya zgodziła się w zasadzie, małe państewka, jak Serbia i Czarnogóra wołały o kongres, w nadziei, że coś dostaną przy ogólnym podziale. Rosyjski minister spraw zagranicznych p. Izwolskij, objechał Paryż i Londyn, aby w porozumieniu z tamtejszymi rządami ułożyć program konferencyi. Istotnie, przed paru dniami doniesiono, że przyszły kongres mocarstw ma zająć się następującemi sprawami:

1) Aneksya Bośni i Hercegowiny przez Austryę.
2) Ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi.
3) Odszkodowanie Czarnogóry i Serbii, lecz nie kosztem państwa tureckiego.
4) Uznanie przyłączenia Krety do Grecyi.
5) Pieniężne zobowiązania Grecyi względem Turcyi z powodu tego przyłączenia.
6) Kwestya kolei wschodnich.

Ten ostatni punkt odnosi się do tego, że kolej turecka z Konstantynopola do Europy przechodzi przez terytoryum bułgarskie. Bułgarya oświadczyła niedawno, że tę część kolei, która znajduje się na jej ziemi, zabiera sobie na własność, mimo, że to jest kolej turecka. Idzie o to, aby kolej tę Bułgarya Turcyi zwróciła, albo też aby dała jej odpowiednie odszkodowanie pieniężne.

Taki program obrad ułożyły sobie Francya, Anglia i Rosya. Idzie teraz o to, jak zapatrują się na niego inne mocarstwa, które podpisały traktat berliński, a więc: Austrya, Niemcy, Włochy i Turcya.

Spodziewano się, że przeszkód nie będzie żadnych, aby na tej podstawie mogły odbywać się narady. Tymczasem, niespodziewanie, pierwsza zaprotestowała przeciw takiemu programowi Turcya, ta sama Turcya, która wzywała przecież do zwołania konferencyi. Turcya oświadcza, że przedewszystkiem musi mieć pewność, iż na kongresie będzie wygłoszone uznanie nietykalności granic tureckich. To ma zabezpieczyć Turcyę przed dalszym rozbiorem. Następnie domaga się Turcya, aby Austrya, wziąwszy Bośnię i Hercegowinę, część terytoryum tureckiego, przyjęła także na siebie odpowiednią część długów tureckich. To już nie będzie z pewnością w smak Austryi! Austrya zabrała Bośnię i Hercegowinę, lecz długów, na te kraje przypadających, pewnie nie przyjmie, bo ma dosyć własnych. Żądanie zaś Turcyi jest do pewnego stopnia słuszne. Przecież wszyscy wiemy, jak się rzecz ma z parcelacyą gruntów. Gdy parceluje się obszar dworski, to mali rolnicy, którzy kupują ziemię na morgi, muszą otrzymać ją wolną od ciężarów hipotecznych. W przeciwnym razie odpowiadają majątkiem za długi, jakie na dawnym obszarze dworskim ciężyły. Obszar dworski, to Turcya, Bośnia i Hercegowina, to parcele. Austrya zabrała je, lecz nie uznaje części długu, jaki zaciągnęła Turcya, a który na te „parcele" przypada. Zdaje się, że gdyby ta sprawa została poruszona na konferencyi, stanowiłaby twardy orzech do zgryzienia.

Nie będzie też zadowoloną Austrya z tego, że mocarstwa zachodnie pragną odszkodować Serbię i Czarnogórę, lecz nie kosztem Turcyi. Czyim zatem kosztem? Tylko... Austryi. Powiadają, że zabranoby część terytoryum bośniacko-hercegowińskiego, aby je rozdzielić między Serbię i Czarnogórę. Na to również trudnoby się zgodzić Austryi, która chce mieć całą Bośnię i Hercegowinę. Nie wiadomo również jak zachowa się Grecya wobec propozycyi, aby zabierając Kretę, przyjęła część długów tureckich. Grecya jest sama w niedobrej skórze pod względem pieniężnym, po co ma pomnażać swoje długi?

Tak tedy konferencya nie spotkała się z uznaniem mocarstw bezpośrednio w niej interesowanych. Ani Austrya, ani Turcya nie są zadowolone z programu a widzimy też, ile im brakuje do porozumienia się między sobą. Wszystko to wskazuje, że konferencya nieprędko może będzie zwołana, a po zwołaniu nie pójdzie gładko, lecz napotka na różne trudności. Jeżeli w ogóle dojdzie do skutku, bo na razie wiele oznak przemawia za tem, że wcale się nie odbędzie.

Gdyby tak istotnie się stało, t. j. gdyby konferencya została uniemożliwioną, to niebezpieczeństwo wojny byłoby bardzo bliskie. Trzeba bowiem pamiętać, że Francya i Anglia chcąc zmusić Austryę

do konferencyi, wywierają nacisk na Serbię i Czarnogórę, aby te dwa kraiki krzyczały i domagały się kongresu. Angielskie pieniądze działają mocno na Bałkanie, to też w Belgradzie, stolicy serbskiej, panuje coraz gwałtowniejsze wrzenie i parcie do wojny przeciw Austryi. Serbia bowiem jest przez Anglię utrzymywaną w przekonaniu, iż na wypadek wojny Anglia, Francya i Rosya poprą Serbię i nie dopuszczą do jej zupełnego zmiażdżenia przez Austryę, co łatwo musiałoby się stać, skoro Serbia jest takim maleńkim kraikiem. Serbowie rozagitowani strasznie, wygrażają się Austryi, urządzają w Belgradzie zgromadzenia uliczne, formują legiony ochotników i t. d. i t. d. Co zaś najbardziej niepokojące, to to, iż w Belgradzie i ogółem w całej Serbii odbywają się ciągle demonstracye przeciw Austryi. W Belgradzie wybijają szyby w sklepach austryackich i biją mieszkańców będących poddanymi austryackimi. W Antivari, niedaleko Czarnogóry, konsul austryacki musiał uciekać do Dalmacyi, gdyż napadnięto na jego dom, powybijano szyby i zaczęto plądrować mieszkanie.

Rząd austryacki poczynił przedstawienia u rządu serbskiego. Obecnie zakazano w Belgradzie demonstracyj, które przybierały coraz większe rozmiary, lecz zakazy na nic się nie zdadzą. Gdzie raz tłum wyszedł na ulicę i poczuł się na niej bezkarnym, tam nic go nie cofnie. Może to zaś sprowadzić na Serbię wojnę, Austrya nie może bowiem pozwolić, aby jej poddanych bito, niszczono im mienie i t. d. i t. d. Musiałaby wkroczyć do Belgradu, aby zabezpieczyć swych poddanych — jak to się mówi w języku dyplomatycznym. A wkroczenie do Belgradu wojsk austryackich, to obrona jego przez wojska serbskie, czyli wojna.

Warto wspomnieć przy okazyi, że Belgrad leży blisko Dunaju i granicy węgierskiej tak, że z Zemunia po stronie węgierskiej można strzelać z armat do Belgradu i zniszczyć go zupełnie! Pisano też przed paru dniami, że dwór serbski, skarb i kasy wojskowe przenoszą się z Belgradu w głąb kraju, aby przy ewentualnem bombardowaniu nie zostały zniweczone.

Z drugiej strony szczerzą na siebie zęby Turcya i Bułgarya. Bułgarya już dawno zmobilizowała swoją małą armię, sadziła bowiem, że Turcya zaraz po ogłoszeniu niepodległości bułgarskiej weźmie za broń. Tymczasem stało się inaczej i pokój nie został zakłócony. Ale kto wie, co nastąpi za chwilę! Turcya, zdaje się, zwlekała tylko na razie, aby zyskać na czasie i módz przygotować wojska do walki. Teraz słychać ni stąd ni zowąd, że zmobilizowała już znaczną część swej armii, a zamiary jej są j a s n e, gdyż co chwila telegramy donoszą, że Turcya skarży się, iż Bułgarzy ją prowokują. Gdy jakie mocarstwo podnosi takie skargi, to najczęściej chce samo wywołać walkę. Wówczas chwyta się pierwszego lepszego pozoru i udaje, że zostało zaczepione.

W dodatku Turcya nie wiele sobie robi z Austryi i mimo przedstawień rządu austryackiego w Konstantynopolu, bojkot towarów austryackich trwa dalej. Okręty austryackie nie mogą wyładowywać towarów ani poczty, przed sklepami w Konstantynopolu, należącymi do firm austryackich, ustawiają się tłumy i biją każdego, kto chce wejść! Tym sposobem tworzy się również sytuacya bardzo zaostrzona.

Jak na dzisiaj więc, położenie jest n i e b e z p i e c z n e. Serbia grozi wojną i chce wywołać powstanie w Bośni, Bułgarya i Turcya bardzo łatwo mogą przyjść do starcia, konferencya zaś oddala się coraz bardziej. Kto wie, czy wkrótce nie nastąpią p o w a ż n e w y p a d k i...

Hołd Sejmu dla Ojca św.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu przemówił pos. Stanisław hr. Tarnowski, uzasadniając nagły wniosek, aby Sejm złożył hołd Ojcu św. w obecnie obchodzony jubileusz Jego kapłaństwa. Piękna ta przemowa brzmiała tak:

Wczoraj odbył się we Lwowie obchód na cześć Ojca św. Piusa X, z powodu 50-tej rocznicy jego kapłaństwa. Tę uroczystość obchodzi cały świat, z całego odzywają się głosy wierności i czci i składają hołdy. Byłoby źle, gdyby pomiędzy tymi hołdami miało zabraknąć naszego głosu. Winniśmy go Głowie Kościoła, Namiestnikowi Chrystusa Pana; winniśmy go swojej wierze, swojej wiekowej tradycyi i sobie samym, że względu na obecną chwilę i na naszą przyszłość. Parę tygodni temu uczciliśmy pamięć bohatera hetmana Żółkiewskiego, który całem życiem bronił wiary i ojczyzny i w ich obronie położył głowę. Tym obchodem zaświadczyliśmy, że choć warunki naszej służby są inne, przecież duch w nas nie wygasł. Nie zasłaniamy dziś chrześcijaństwa od nawał tureckich, nie odpieramy napadów tatarskich, ale do obrony jesteśmy powołani i obowiązani, bo otoczeni jesteśmy niebezpieczeństwem innem, jak wtedy, ale nie mniej groźnem. Różnemi połączonemi siłami przypuszcza się do chrześcijaństwa, przedewszystkiem do Kościoła katolickiego szturm, tak potężny, jak może nigdy. W jednych krajach jest już tak pewien swego zwycięstwa, że się otwarcie przyznaje do swojego celu i stara się go urzeczywistnić ustawami, którym daje nazwę praw.

W innych krajach jeszcze nie taki śmiały, nie taki pewien siebie, nie postępuje otwarcie, nie zamyka kościołów, nie burzy Kościoła, ale jego fundamenta podkopuje i podmywa, z tym samym świadomym celem, systematycznie, podstępnie. Wiemy, że nie bez skutku. Wiemy, co się dzieje. Wiemy np., że wystarczy znieważyć Papieża, zbluźnić Jezusa Chrystusa, żeby być wysoko wyniesionym na sztandar. A około tego sztandaru kupią się krzykliwe rzesze. Innych przykładów możnaby wyliczyć wiele. Nie o tem tu mowa, ale dzisiejszy stan Kościoła w Europie przypomina te burze na jeziorze Genezaret, kiedy fale biły o łódź, że zdawała się tonąć. Nie zatonęła wtedy, nie zatonie nigdy, nie może zatonąć, ale trzeba na tej łodzi być temu, kto zatonąć nie chce. My dzisiaj nie bronimy chrześciaństwa od Bisurmanów, ale bronić go jesteśmy obowiązani i możemy, nie mieczem, ale wiernością, świadomością, czujnością i staraniem w sobie i u siebie. Jawna wiara jest także obroną. Słowo wypowiedziane jest świadectwem na zewnątrz, a na wewnątrz duszy obowiązuje ono i utwierdza. Więc kiedy wichry i burze chcą zatopić łódź, radzi zwracamy się do jej sternika, do sternika mądrego, mężnego i roztropnego, który wszystkim burzom sta-

wia czoło a zlęknionym dodaje ducha i odwagi. Powiedzmy mu, że na tej łodzi jesteśmy, być na niej chcemy i, da Bóg, zawsze będziemy. Na całej przestrzeni dawnej Rzeczypospolitej jesteśmy jedynem ciałem prawodawczem z wyborów, jedynem, które ma prawo przemawiać w imieniu narodu. Które z ciał parlamentarnych i prawodawczych w całym świecie poczuło się do tego obowiązku?

Podobno żadne! Tem bardziej, tem konieczniej powinniśmy to zrobić. Jeżeli to ma być wyjątek, to wyjątek chlubny i na zaszczyt nam wyjdzie, że my tym wyjątkiem jesteśmy. Żółkiewski, Sobieski w podobnych okolicznościach z pewnością nie omieszkaliby złożyć hołdu głowie Kościoła. — Zróbmy w ich duchu to, co oni zrobiliby, gdyby byli na naszem miejscu.

Z tych powodów pozwalam sobie wnieść:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm prosi p. marszałka kraju, aby w jego imieniu przesłał Ojcu św. następujące oświadczenie:

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem składa u stóp Waszej Świątobliwości wyznanie i przyrzeczenie wiary, wierności dla Kościoła, czci i posłuszeństwa dla Jego głowy. W pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa Twego racz, Ojcze św., przyjąć życzenia, iżby Bóg Wszechmogący wspomagał Cię swoją łaską, od niebezpieczeństw i nieprzyjaciół bronił, w zamiarach i przedsięwzięciach błogosławił, a nam wiernym dał jeszcze długo pozostawać pod sterem takiego pasterza.“ (Oklaski).

Wniosek ten nagły uchwalono jednogłośnie.

Oszczędność!

Jednem z najważniejszych zadań Spółek Reiffeisenowskich jest budzenie ducha oszczędności wogóle a przedewszystkiem wśród ludności rolniczej, gdzie Spółki te rozwijają swoją działalność. O ile zadanie to spełniają Spółki oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena w naszym kraju, świadczy stan wkładek oszczędności, który wynosił z końcem:

roku 1905 w 446 Spółkach 12,565.596 K
„ 1906 „ 558 „ 18,905.140 K
„ 1907 „ 668 „ 25,542.378 K

Przeszło zatem o 6 milionów koron wzrastały w ostatnich latach wkładki oszczędności w zostających pod Patronatem Wydziału krajowego Spółkach Raiffeisena w Galicyi. 25½ miliona K wkładek to ładny już dorobek Spółek Raiffeisenowskich, a nadmienić przytem należy, że przeważna część, bo 53% (według przeciętnej statystyki z lat 1902, -3 i -4, która z roku na rok ulegała bardzo małym wahaniom) z powyższej sumy oszczędności złożona została przez rolników.

Lecz wykazana wyżej imponująca jak na nasze stosunki suma zebranych oszczędności traci nieco ze swej niewątpliwej zresztą wartości, gdy się uwzględni, że była ona rozłożona na stosunkowo nie wielką ilość 44.244 książeczek wkładkowych, że zatem przeciętnie wypadało po 565 K na jedną książeczkę, która to kwota okazuje się dość znaczną. Byłoby zaś o wiele więcej pożądanem pod względem gospodarczym i społecznym, gdyby suma wkładek rozkładała się na znacznie większą ilość wsiążeczek wkładkowych, bo byłoby to dowodem, że cnota oszczędności głębiej sięgła wśród ludności rolniczej.

Gdy znów ilość książeczek wkładkowych (45.244) porównamy z liczbą ludności (2,595.545) zamieszkałej w 2.347 gminach należących z końcem 1907 roku do okręgów 668 Spółek oszcz. i pożyczek, widzimy, że na 100 osób zamieszkałych w okręgach Spółek Raiffeisena wypadało zaledwie 1·7 książeczki wkładkowej; ta cyfra dowodzi także, że cnota oszczędności nie stała się jeszcze udziałem ogółu ludności wiejskiej.

Osobliwie zaś mało odczuwana jest potrzeba oszczędzania kwot drobnych. Oszczędności w bardzo wielu Spółkach Raiffeisenowskich składają się z większych sum pochodzących w znacznej części z zarobków poza krajem lub nawet za Oceanem. Pod tym względem przyznać należy, że w ciężkim znoju zdobyte oszczędności nie bywają z reguły lekko wydawane, lecz wiele z nich znajduje drogę do kas Spółkowych. Natomiast za mało rozumiemy i cenimy drobną oszczędność groszową. A przecież niemal codziennie może i mniej zamożny człowiek oszczędzić bodaj kilka groszy, które z czasem dać mogą znaczniejsze sumy. W Galicyi jest 5,300.000 drobnych rolników (włościan); gdyby tylko co piąty z nich złożył na oszczędność kwotę 10 groszy na na tydzień, powstałaby w ciągu jednego roku suma 5,512.000 K, nie licząc pokaźnej kwoty narosłych procentów. Ileby znów z sumy tej można udzielić dogodnych pożyczek na podniesienie gospodarstwa rolnego, przemysłu i rękodzieła.

W samej Galicyi wydaje się rocznie 2½ miliona koron na loteryę liczbową, 30 milionów na tytoń i cygara, a 160 milionów koron na wódkę, piwo, rum i t. p., na tę samą zatem zatem wódkę, która jest najcięższym wrogiem ludzkości, przyczyną niezliczonych nieszczęść i zbrodni. Statystyka wykazuje, że 30% leczonych w domach obłąkanych wódka tam zapędza, a ¾ do ⅘ znajdujących się po więzieniach zbrodniarzy również wódce los swój zawdzięcza. Również odporność na wszelkie choroby jest bardzo mała u ludzi używających alkoholu. Jeden z lekarzy angielskich stwierdził, że wśród pacyentów chorych na cholerę a leczonych przez niego, było wśród abstynentów tylko 19% śmiertelnych wypadków, a wśród pijących aż 91%; lekarz ów doradzał, aby nad szynkami wywieszano szyldy z napisem: „Tutaj sprzedają cholerę“. Mało doprawdy przesady w tej propozycyi. Przytaczamy te daty na dowód, jakie to sumy z samych drobnych kwot się składające, rok rocznie zamiast płynąć do kas oszczędności dla podniesienia ogólnego dobrobytu, służą ku moralnemu i materyalnemu upadkowi ludności.

Niewątpliwie wstrzymanie się od różnych praktykowanych przez czas dłuższy wydatków nie przychodzi zbyt łatwo. Bo na każdym kroku natrafia się nie na Kasę oszczędności, ale na sposobność wydatku. Kieliszek i szklanka, muzyka w karczmie i wesoła kompania, tytoń i cygara, barwne wstążki i świecidełka, zabawki i łakocie — wszystko to ciągnie ku sobie i nęci. Bez pewnej walki nie zwycięży się nałogów i przyzwyczajeń. Takiej ofiary wymaga cnota oszczędności. która w zamian za to usuwa troskę o niepewne jutro; cokolwiek zmienne

nieraz przyniosą losy, chorobę, ogień, powódź, nieurodzaj, czy inne Boże dopusty, nie trzeba spadać ciężarem rodzinie czy społeczeństwu, lub ręki do obcych wyciągać po jałmużnę, bo zebrany kapitalik pomoże przeczekać najgorsze dni. A gdy los sprzyja, można pieniędzy użyć z korzyścią na różne pożyteczne cele; w ten sposób niejeden już przyszedł „z nędzy do pieniędzy“. Oszczędzanie tylko początkowo przynosi pewne trudności, gdy jednak przełamie się pierwsze lody, prędko już nawyka się potem do ograniczania wydatków, do życia z ołówkiem w ręku, do zapobiegliwości i gospodarności. To zwyciężanie różnych nałogów i przyzwyczajeń hartuje też nie mało wolę i urabia dzielne charaktery. Bo oszczędność musi być trwała i ciągła, bo nie jest ona wynikiem chwilowego poświęcenia, lecz musi być praktykowana codziennie, musi stać się drugą naturą człowieka, jeżeli ma przynieść mu istotną korzyść.

Oszczędności trzeba się uczyć, jak każdej rzeczy nieznanej. Szkołą zaś oszczędności powinny być dla rolników Spółki oszczędności i pożyczek, rozsiane jak najgęściej po całym kraju, a nauczycielami i pierwszymi pionierami tej cnoty — członkowie organów zawiadowczych, którzy ludności miejscowej we wszystkiem winni świecić przykładem. Oni to — zazwyczaj zarazem inicyatorowie Spółki w danej miejscowości — pierwsi powinni zaraz po założeniu Spółki w danej miejscowości — pierwsi powinni zaraz po założeniu Spółki dla zachęcenia innych członków złożyć do kasy Spółki — ile kto może — bodaj najdrobniejsze kwoty; wszak Spółka przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy, i nie poprzestać na tem, lecz dokładać i później w miarę możności. Taki przykład z pewnością znalazłby wkrótce naśladowców. Nie da się zaprzeczyć, że w niektórych Spółkach i dzisiaj to już się dzieje. Z przyjemnością słyszy się w ostatnich czasach, że tu i ówdzie podczas lustracyi Spółek z ramienia Biura Patronatu odbywanych, na przedstawienie lustratora składają członkowie Zarządu i Rady nadzorczej oraz kasyer na oszczędność swe „drobne“, ile kto ma — a co ważniejsze, składają też przyrzeczenie kontynuowania na przyszłość tego zwyczaju; oby go tylko wszyscy dotrzymali!

Nieraz można spotkać się ze zdaniem, że ten lub ów nie zanosił dotychczas nigdy do Kasy swych oszczędności, po większej gotówki prawie nigdy nie ma, a „kilkoma koronami szkoda zachodu“. Właśnie jak najbłędniejsze w świecie zdanie! Najcenniejsze wkładki, przecież to te koronowe a nawet groszowe, bo takie drobne kwoty, nie odłożone odrazu, muszą się rozejść prędzej czy później na różne nie potrzebne wydatki, jakich sposobność na każdym kroku się wydarza, w ten sposób nie tylko korzyści żadnej nie dają, lecz niejednokrotnie wprost szkodę przynoszą. A dodać przytem należy, że zazwyczaj te pierwsze małe oszczędności przyciągają z czasem dalsze, bo raz wkorzeniona cnota oszczędności staje się wkrótce życia potrzebą; z tych zatem drobnych kwot wzrastają powoli znaczniejsze sumy. Niestety tymczasem zamało jeszcze ocenia się u nas wartość drobnej oszczętności. We wielu spółkach Raiffeisenowskich, które zebrały i znaczniejsze nawet sumy wkładek oszczędności, na sumy te składają się różne fundusze publiczne, jak kościelne, szkoły, gminy lub inne, kilka lub kilkanaście większych wkładek z zamorskich dolarów, a nieraz też od znajomych z dalekich stron ściągniętych — i na tem koniec. Próżno zaś byłoby tam szukać drobnych oszczędności włościańskich, groszy zarobników, służby, młodzieży i dzieci.

Pod tym względem w lepszem położeniu od wiejskich są miejskie Kasy oszczędności, choć w mieście łatwiej jest jak na wsi o wydatki na każdym kroku. Klientela tych Kas składa się przeważnie z ludzi biedniejszych, jak służba, rzemieślnicy, zarobnicy i t. p., a zebrane z drobnych groszy sumy idą zazwyczaj w miliony, tak np. Gal. Kasa oszczędności we Lwowie przyjęła w 1907 r. 77% wkładek oszczędności niżej 200 K a tylko 33% wyższych ponad 200 K *). Wkładek niższych jak 200 K a złożono 3,843.357 K na 77 .959 książeczkach wkładkowych, zatem na jedną książeczkę przypadało przeciętnie po 19 koron.

Jednym z powodu, że w miejskich kasach oszczędności tak licznie napływają drobne wkładki oszczędności także od ludzi mało zamożnych, jest możność odłożenia każdej chwili zaoszczędzonych kwot, lokale bowiem tych kas, zazwyczaj w centrum miasta położone, są codziennie przez szereg godzin otwarte i dostępne dla najliczniejszej publiczności; bez straty zatem czasu, można każdej chwili odłożyć najdrobniejsze nawet oszczędności. Inna rzecz jest na wsi, zwłaszcza tam, gdzie ani w miejscu ani w pobliżu jeszcze nie ma Spółki oszczędności i pożyczek, wskutek czego też nie ma sposobności do składania zaoszczędzonych pieniędzy. Tam zatem tylko życzyćby sobie należało, aby jak najrychlej pomyślano o zawiązaniu Spółki Raiffeisenowskiej, której to Instytucyi zadaniem właśnie jest być składnicą oszczędności.

Niezmiernej wagi jest zaszczepiane cnoty oszczędności już u małej dziatwy. Dziecko to materyał, z którego wszystko najlepsze da się urobić; zależy to tylko od sposobu i kierunku wychowania. Dom, szkoła, kościół — ważne tu mają zadania. Dlatego miło wspomnieć przychodzi, iż w niektórych Spółkach oszczędności i pożyczek w naszym kraju przyjął się zwyczaj, że na dorocznych Walnych Zebraniach członkowie dobrowolnie zrzekają się dywidendy od udziałów, by z powstałej stąd sumy zakupić książeczki oszczędnościowe po 1 kor., na nagrody pilności. To jest prawdziwe zrozumienie zadań Spółek Raiffeisenowskich, to celowa praca u podstaw. Doświadczenie wykazało, że dziecko, które ma już swoją własną książeczkę, zazwyczaj stara się tę pierwszą wkładkę zarobionym lub otrzymanym groszem zwiększać i w ten sposób uczy się już za młodu grosz szanować i odmawiać sobie wydatków niepotrzebnych. Z tak chowanych dzieci wzrośnie napewne oszczędne, hartowne i dzielne pokolenie.

(Czas. Spółek zar.)

Człowiek=ptak.

Opisywaliśmy już czytelnikom, jak to Amerykanin Wilbur Wright (czytaj: Rajt) wynalazł przyrząd do latania po powietrzu, rodzaj latawca ze skrzydłami. Teraz podajemy opis wrażeń, jakie miał pewien dziennikarz paryski, którego Wright wziął ze sobą na swój

*) Zamkn. rach. gal. Kasy oszcz. we Lwowie za r. 1907.

przyrząd podczas wzlotu. Oto, co pisze ten dziennikarz, współredaktor jednego z pism paryskich:

...Dziś doznałem zatem niebywałej sensacyi, sensacyi ptaka! Latałem po powietrzu, tak latałem po powietrzu! Do tej chwili opanować jeszcze nie umiem wzruszenia. Czyż to możliwe? A przecież jest to prawdą! Tak, niema żadnej wątpliwości: przez całą godzinę spełniało się jedno z najśmielszych marzeń ludzkości — opanowania przestrzeni powietrznej, uczynienia jej podległą woli człowieka.

...Radość moja była niezwykłą i teraz jeszcze gubię się w chaosie doznanego wrażenia. Gdy Wilson

„Zastępcy ludu“.



Bójki w sejmie czeskim. (Patrz „Nasze ryciny“).

Wright zaprosił mię cichym głosem, bym zajął miejsce na jego aeroplanie, chciałem rzucić mu się na szyję i podziękować, że pozwala mi brać udział w spełnianiu się tego olbrzymiego wynalazku, którego on jest twórcą. Ale nie śmiałem tego zrobić — był on zanadto spokojny, zanadto obojętny. Posłusznie, ulegając jego wskazówkom, wszedłem na drabinę i zająłem miejsce w aeroplanie, przejęty do głębi oczekiwaniem spełnienia się wielkiej tajemnicy.

Systematycznie, z największym spokojem wydawał Wright ostatnie zarządzenia, krótko i zwięźle. Dwaj jego pomocnicy zakręcili śruby, motor począł się poruszać. Jesteśmy gotowi...

Gdy Wilbur Wright, zapiąwszy bluzę, zajął swe miejsce i chwycił za ster, ogarnęło mnie nie dające się określić wzruszenie. Aeroplan popłynął w powietrze. Pierwsze wrażenie jakiego doznałem było, jak gdyby zanurzania się w przestrzeni. Wstrząsnął mną dreszcz. Pod sobą słyszałem lekki szmer. Ruch stał się nader łagodnym, jakby kołysania wśród huku motoru i pospiesznego łoskotu śrub... Lecieliśmy... Zebrałem wszystkie władze nerwów, by wszystko widzieć, wszystko odczuwać, nie miałem odwagi zrobić choćby najmniejszego ruchu.

Posłuszny sterowi wznosił się wielki, biały ptak, a ziemia pod nami uciekała, uciekała... Płynęliśmy w horyzont, w przestwór. Było to uczucie niesłychanej rozkoszy i siły. Powietrze opływało mię prądem szybkim ale równomiernym, przelatywało dokoła mnie, ciepłe i pieszczące.

I nagle pierwszy zwrot, 700 metrów nad powierzchnią ziemi, nad kobiercem traw i zieleni! — Prawą ręką nadawał Wright kierunek sterowi, a jednocześnie jak ptak, rozciągnął wielkie, białe skrzydła.

Ten zwrot, ach te zwroty! Jeśli rozkoszą jest lecieć w prostym kierunku, to zwrot taki jest wprost upojeniem. Skąd ono pochodzi? Czyż wiem? Może z harmonijnego, doskonale zakreślonego ruchu łukowego? Może z pochylenia się maszyny, która z podwójną chyżością zdaje się teraz ślizgać po powietrzu? Może też z tego wewnętrznego przeświadczenia, iż oto teraz w tej chwili — człowiek zdobywa powietrze.

Mniejsza jednak o to, jakie były tego wzruszenia przyczyny. Dość, że czułem w sobie błogość nieskończoną, serce wezbrało mi nieznanem uczuciem, do oczu napłynęły łzy...

Lecieliśmy teraz nad obozem, którego baraki i namioty odcinały się od zieleni sosen — czarne sylwety wśród płomiennego zachodu słońca.

Spojrzałem na Wrighta. Nie ruszył się z miejsca. Nozdrzami wciągając powietrze, żył teraz świadomością spełnionego czynu.

Podziwiałem jego profil ptaka, jego oblicze pełne powagi i spokoju niezwykłej, męskiej energii.

Wright spostrzegł, że go obserwuję. Odwrócił głowę, odczuł me wzruszenie, uśmiechnął się do mnie i z lekka pochylił głowę.

— Dobrze!

Tak krzyknął do mnie, a wiatr poniósł ten okrzyk w przestwór powietrza. Chciałem mu odpowiedzieć, ale nie zdołałem wydobyć głosu. Prąd powietrza wcisnął mi słowa do gardła.

Zmierzch zapada coraz to głębiej i głębiej, ale wzlot trwa. — Nareszcie zwrot ostatni. Wright zmierza do wylądowania ruchem pewnym i niezawodnym. 15 metrów nad ziemią cudownym ruchem osadza swego ptaka na miejscu.

Jesteśmy na ziemi!

PRACA.

(Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy).

(Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: *Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w .....* — Skrócenie „Lwów“ oznacza: *Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6.* Skrócenie „Kraj. Biuro“ oznacza: *Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy:*

I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne):

Brody: 6 parobków do dworu na 6—8 tygodni, 24 kor. miesięcznie. — *Dąbrowa:* 1 parobek wyżej lat 18, do małego folwarka, 100 kor. i wikt, zaraz. — *Lwów*: 1 pisarz tokowy, adres: Z. Szaszkiewicz, Dżuryń p. loco; 1 praktykant kancelaryjny do Zarządu dóbr w Parchaczu. Należy przesłać odpisy świadectw i życiorys. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. — *Sanok*: 1 leśniczy z większą praktyką; 1 karbownik znający się na maszynach roln. od 1 stycznia; 8 parobków, 5 dziewek. — *Kraj. Biuro*: 1 rządca do dwóch folwarków w dobrach Bachorzec, po kawalersku lub na ordynaryę, zaraz. Adres: Inspekcya dóbr

i lasów hr. Krasickiego w Lisku; 1 rządca z praktyką i fachowem wykształceniem, pracowity, uczciwy i zamiłowany gospodarz o nie zbyt wysokich wymaganiach, do majątku składającego się z 400 mrg. łąk i 300 mrg. lasu. Odpisy świadectw, życiorys i wymagania przesyłać pod adresem: Karol Mencel, Pawełcze, p. Stanisławów; 10 fornali rocznych, o ile możności starszych i żonatych. 80 kor. rocznie, 19 ctn. ordynar., opał, mieszkanie, 1 litr mleka dzien., pole pod kartofle, ogród. Zaliczka na koszta podróży darowana po 3 miesiącach służby. Zaraz. Adres: Jan i Stanisław Głowaccy, Leśniowice p. Białagóra pow. Gródek. — *Sanok:* 1 sztangret do pary koni.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): *Brody:* 1 rządca po kawalersku; 3 ekonomów; 1 ekonom pszczelarz; 1 karbownik-gumienny; 2 podleśniczych; 3 gajowych; 1 gajowy lub pisarz po kawalersku z żoną, kucharką, prasowaczką. lub praczką. — *Dąbrowa:* 1 ekonom z ukończoną szkołą rolniczą, zaraz; 1 karbowy lub pisarz gospodarski, zaraz; 1 pisarz gospodarski, zaraz. — *Drohobycz:* 1 robotnik do gospodarstwa. — *Gorlice:* 1 ekonom. — *Kałusz:* 1 połowy. — *Kraków:*; rządców 1 rachmistrz-kontrolor i leśniczy. — *Limanowa:* 1 urzędnik gospodarski i lasowy, lat 32, kawaler, wychowanek Zakładu w Miejscu piastowem. — *Kraków:* 1 pomocnik gospodarski, pisarz ludowy, leśnik lub karbowy, lat 18, 4 kl. gimn. *Lwów:* 1 rządca; 3 pisarzy gospodarskich; 1 leśnik z 35-letnią praktyką: 1 gumienny. *Myślenice:* 1 gospodarz, lat 60; 1 karbowy lub leśny. — *Oświęcim:* 1 ekonom; 1 pomocnik gospod.; pisarz. — *Podhajce:* 1 ekonom młody, żonaty, o skromnych wymaganiach; 1 pisarz gospodarski, kawaler. — *Sanok:* 2 leśniczych; 6 pisarzy gospodarskich; 1 dozorca do lasu. — *Tłumacz:* 1 rządca lub ekonom, 1 ekonom lub leśniczy. — *Kraj. Biuro:* 1 gajowy, gumienny lub dozorca domu; 1 leśny, agronom lub sklepikarz z kursem handlowym dla sklepikarzy Kółek rolniczych, lat 32. — *Brody:* 1 stangret; 2 furmanów. — *Dąbrowa:* 1 furman, lat 19, zaraz. — *Drohobycz:* 1 stangret; 2 furmanów. — *Gorlice:* 1 furman do koni cugowych, od 1 stycznia. — *Lwów:* 4 furmanów. — *Łańcut:* 1 furman rutynowany, żonaty na ordynaryę. — *Sanok:* 2 furmanów.

KRONIKA.

Nasze ryciny. Piękne sceny urządzają Niemcy w sejmie czeskim! Zamiast obradować, szanowni „reprezentanci ludu“ biją się po gębach, obrywają sobie kołnierze i tryskają w twarz atramentem z kałamarzy. — Niemcy nie chcą pozwolić, aby sejm czeski obradował, bo im się różne rzeczy w Czechach nie podobają. Że zaś mają mniejszość i niczego przeciw Czechom uchwalić nie potrafią, więc chwycili się gwałtów: wrzasku, trąbienia, bicia, łamania pulpitów itd. Rej wodzili między nimi posłowie należący także do parlamentu, jak gdyby na wykazanie, że czteroprzymiotnikowi zastępcy ludu są najtęższi w pięści i najlepiej umieją przeszkadzać, aby się cokolwiek dobrego dla ludu nie stało. Nakoniec musiano sejm czeski rozwiązać, Czesi zaś odpowiedzieli na to groźbą, że jeżeli sejm nie obraduje, to parlament także nie będzie obradował! Ładna perspektywa! Tak to przez warchołów marnieje parlamentaryzm i nie wskrzeszą go żadne cztery przymiotniki, jeżeli lud sam nie nabierze innego przekonania o pracy parlamentarnej i jeżeli będzie wybierał samych warchołów, dlatego, że ci najwięcej obiecują.

Rycina nasza przedstawia różne sceny z gwałtów niemieckich. Jeden poseł rzuca urną w Czechów, drudzy porobili z papieru trąbki i pokazują je Czechom, aby ich drażnić przypomnieniem, że Czesi mieli wiele przykrości ze sprowadzeniem do Pragi rur wodociągowych. Tam znowu Czesi odpowiadają obrzuceniem Niemca Wolffa cukrem, aby mu przypomnieć, że brał łapówki od cukrowników. Inni posłowie oblewają się atramentem, nie brak też służących, którzy po tej bitwie zamiatają sejm i zgarniają na kupę guziki, kołnierzyki i inne części ubrania panów „zastępców ludu“.

Obecne położenie w Turcyi daje dziennikom humorystycznym sposobność do dobrych konceptów. Wiadomo, że Turcya, z powodu swej słabości wewnętrznej nazywa się w języku dyplomatycznym „Chory człowiek nad Bosforem“. Otóż jedno z pism przedstawia, w jaki sposób operatorzy europejscy zabierają się do uzdrowienia chorego człowieka: mianowicie... odcinają mu członek po członku! Ładna kuracya! Początek jej zrobiła Austrya, odcinając Turkowi Bośnię i Hercegowinę.

Zmiana pogody. Niebywale wczesna zima zaskoczyła nas w tym roku! Zaledwie mieliśmy 19 października, gdy spadły śniegi i zaczęły się pierwsze mrozy. Strach pomyśleć, że do tylu klęsk rolniczych przyłącza się jeszcze jedna, bo tak wczesne zimno zaszkodzi strasznie okopowiznom, a przedewszystkiem ziemniakom!

Zasiew i zbiór w zachodniej Galicyi z końcem września 1908 r. (Komunikat Biura statystycznego Towarzystwa rolniczego w Krakowie).

Panujące od początku miesiąca w dalszym ciągu słoty z małemi chwilowemi przerwami, przeszły w drugiej połowie miesiąca w okres więcej pogodny odznaczający się jednak chłodem. Udało się wreszcie dokończyć żniw i zbiorów zbóż jarych, które w przeszłym miesiącu w wielu okolicach na pniu jeszcze stały. Roboty polne pod siewy ozimin i same siewy doznały jednak z powodu tej niepogody, co zresztą było do przewidzenia, ogromnego opóźnienia, zwłaszcza w ziemiach gliniastych, rędzinnych i w położeniach niższych, a były i takie miejscowości, gdzie upraw dokonać zupełnie nie można było. Często z konieczności ograniczano się na jednorazowej przedsiewnej orce, często też nie można było do siewów z powodu zbytniego rozmięk-

„Chory człowiek“.



Turcya i Europa. (Patrz „Nasze ryciny“).

czenia gleby użyć siewników. Opóźnienia doznały roboty nie tylko na obszarach dworskich, gdzie czasem i brak ludzi odczuwać się dawał, lecz i u włościan a to także z powodu braku ziarna siewnego, o które starać się byli zmuszeni. Orki pod zboże jare dotychczas ledwo rozpoczęte, nawóz pod przyszłe okopowe trudno nieraz wywieść w pole. Kopanie ziemniaków i buraków na ogół rozpoczęto przy końcu września, atoli w wielu okolicach nie będzie co kopać. Rzepaki przedstawiają się dobrze w powiatach: Dąbrowa, Nisko, Jasło, w innych powiatach na ogół średnio, miernie w powiatach: Ropczyce, Podgórze, prawie źle w powiecie bocheńskim.

Stan koniczyny nowej przedstawia się ogółem podobnie jak w miesiącu sierpniu, a nawet nieco się miejscami nieco się polepszył.

Ząb koński przedstawia się dobrze w powiatach: Mielec, Brzesko, Jasło, Krosno, Pilzno, Przeworsk, Rzeszów, Strzyżów, Ropczyce, Limanowa, gdzieindziej wszędzie średnio, miernie w powiecie: Tarnów, prawie źle w powiecie Biała.

Zasiewy ozimin, których zdołano dokonać co najwyżej w połowie, z powodu panującego zimna wschodzą nierównomiernie i nie mogą się należycie rozwijać, to też stan ich ogólnie przedstawiają sprawozdawcy dla pszenicy mniej jak średni, dla żyta mało co lepszy jak średni.

Co do rezultatów zbiorów okopowych, to spodziewać się należy, że ziemniaki wydadzą zbiór bardzo ograniczony ze względu na zgniliznę, buraki zaś na ogół z wyjątkiem gleb zbyt zawilgoconych przyniosą plony średnie, o ile je również zgnilizna nie dotknęła. W każdym razie z powodu braku ciepła będzie to produkt mierny. Znośne plony wydadzą tylko ziemie powiatów o glebach lekkich lub przepuszczalnych.

Zbiór kapusty również z wyjątkiem nie wielu powiatów zapowiada się na ogół nie lepiej jak miernie.

Zderzenie pociągów w Podłężu. We czwartek 15 bm. o godzinie trzy kwadranse na 6 wieczorem na stacyi Podłęże pociąg towarowy nr 185, dążący w stronę Tarnowa, zderzył się z lokalnym pociągiem ciężarowym, przybywającym z Niepołomic. Lokomotywa jednego pociągu i kilka wozów zostało uszkodzonych i wykolejonych.

Z personalu kolejowego z powodu katastrofy nikt nie odniósł widocznych obrażeń.

Śmierć dziecka w płomieniach. W gminie Barwałdzie dolnym, powiatu wadowickiego, wybuchł pożar w sieni domu włościanina Józefa Więckowskiego. W płomieniach zginął 5-letni chłopiec, syn Julii Mrzygłód, który bawiąc się zapałkami, zapalił złożoną tam słomę.

Samobójstwo z obawy kary. W Hawłowicach górnych, powiatu jarosławskiego, odebrał sobie w tych dniach życie przez powieszenie się 60-letni pastuch Mateusz Kos. Przyczyną samobójstwa miała być obawa kary za zbrodnię przeciw naturze.

W dziurze. W Stanisławowie aresztowano z polecenia prokuratoryi państwa o s z u s t ó w a s e n t e r u n k o w y c h Szulima i Rozę Lieblichów.

Środek na zarazę u świń. Aby zapobiedz stratom, jakie corocznie wyrządza epidemiczna zaraza, między trzodą chlewną, stosuje się — jak to podaje *Rolnik* — następujący środek. Wyciętą wewnętrzną część kory z drzewa wiśniowego, dziko rosnącego, gotuje się w wodzie, aby otrzymać silny wyciąg, którym poi się następnie świnie, nie dopuszczając picia innej wody. Środek ten nawet już w ostatnim stopniu rozwiniętej choroby jest bardzo skuteczny i zapobiega epidemicznemu pomorowi u świń.

Z braku dozoru. W Majdanie sieniawskim, powiatu jarosławskiego, utonął w sadzawce ogrodowej obok domu rodziców dwuletni Adam Kierepko, syn tamtejszego włościanina.

Przez karczmę do kryminału. Dnia 11 b. m. zamordowano w Białymkamieniu tamtejszego karczmarza, 41-letniego Izaaka Pfeffera. Sprawców mordu, którymi są 20-letni Jakób Huda, 27-letni Andrzej Hawryszków i 21-letni Onufry Tycholiz, wyśledziła już żandarmerya i oddała w ręce sądu. Powodem mordu było to, że Pfeffer odmówił im podania piwa!!

Jak się odzwyczaja konie od bicia i wierzgania poza postronki. Konia w ten sposób znarowionego zaprzęga się do średnio ciężkiego kloca drzewa, lub obciążonego nieco smyka, dając mu długie postronki, które przymocowuje się dość szeroko od siebie, żeby koń w razie wierzgania nie uderzał w kloc, lub smyk. Zręczny i dość silny człowiek prowadzi konia, najlepiej po oranej roli, najpierw w prostym kierunku potem w koło, to w prawym to w lewym kiernnku, nie pytając o to, czy koń chodzi między postronkami, czy też z boku. Gdy się koń dostatecznie zmęczy, zaprzęga należycie, a oprowadzając go jeszcze przez czas pewien przekonuje się, że koń bezowocnego wierzgania zaprzestał. Kilkakrotne powtórzenie powyższej manipulacyi przy skromniejszem nieco żywieniu i stałej pracy, odzwyczaji konia od brzydkiego narowu na zawsze.

O rozruchy czerniechowskie gdzie ruscy chłopi atakowali żandarmów, tak że ci musieli strzelać, toczy się w Tarnopolu proces przeciw Rusinom oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego. Ciekawe były zeznania trzech żandarmów, którzy oblegani przez ludność, dali strzały. Przesłuchano ich pod przysięgą. Komendant posterunku Wójcicki stwierdził, że wzywał w czasie od wpół do 6 do wpół do 9 wiele razy do rozejścia, uspakajał ich w rozmaity sposób, zezwolił, aby dwaj najpoważniejsi gospodarze po przeglądnięciu chaty orzekli, czy wójt jest w niej, czy nie; gdy to uczynili i zapewnili, że wójta w chacie nie ma, zostali śmiechem przez tłum przywitani i lekko nawet poturbowani. Podniósł dalej Wójcicki, co potwierdzili także dwaj inni żandarmi, że stojący w pierwszych szeregach mimo ścisku mogli się rozejść, ustępując bokiem. Podał następnie szczegółowo sytuacyę przed daniem salw, zaznaczając, że rozkaz strzelania wydał donośnym głosem już w ostateczności, gdy tłum, a najwięcej baby, które rej wodziły w zajściu, stały o krok przed nimi. — Drugi żandarm zeznał, że w tłumie co chwila odzywały się głosy: „hurra na żandarmów“ i że sytuacya była groźną, bo i ciskano kamieniami i coraz bardziej zacieśniali oblegający przestrzeń dzielącą ich od domu. Hanko Własenko, zamierzyła się nosidłem na komendanta. Trzeci żandarm, wyznania grecko-katolickiego, zeznał podobnie, jak poprzedni i wymieniał po nazwisku kobiety, które wyprawiały największe awantury, między niemi Eufrozynę Czubatą.

Wyrok uwolnił podsądnych od zbrodni gwałtu publicznego. Zasądzono natomiast 15 osób za występek zbiegowiska, w tem dwie osoby za przekroczenie par. 314, a 23 osób uwolniono. — Zasądzeni zostali: Chmielowski na 5 dni (wyrok zaoczny, Dziaduszek 6 dni, Goj 5 dni, Iwan Hołub 5 dni, Oleksa Hołub 7 dni, Andruch Kmiet 6 dni, Fedko Ostrowski 10 dni, Dmytro Szagadyn 7 dni, Barbara Błotna 6 dni, Eufr. Czubata 6 dni, Hapka Kałaczko 8 dni, Seńka Krzywa 10 dni, Paraska Semczuk 5 dni.

Znał swoje woły! *Kuryer lwowski* opowiada epizod z życia górali ruskich. W Smorżem, w górach skolskich, pewien gospodarz z Wołosianki przyprowadził woły na jarmark, tłuste i maści stosownej, jednak zależałe i pełne po bokach przyschłego gnoju, nieczesane i t. d. Trafił się kupiec żyd, który kupił je za 480 kor. i natychmiast postanowił zrobić na tym interesie jeszcze lepszy. Zaprowadził woły do gospodarza w Smorżu, wyczyścił je z gnoju, porządnie zmył wodą, powycierał, wysuszył, wyczesał zgrzebłem, poczyścił nogi, racice, rogi wygładził i t. p. i zdał je drugiemu żydkowi, który je znowu poprowadził na targ. Woły tak się zmieniły że nawet pierwotny ich właściciel nie poznał ich i... kupił je za 560 koron. Zadowolony, że ładne woły tanio kupił, prowadził je do domu. Po drodze spotyka sąsiadów, którzy przyglądając się tym kupionym wołom, twierdzą, że to jego woły.

— Ale gdzie tam, wszak moje były mniejsze, inne, a przecież i zapłaciłem za nie 560 koron — powiada właściciel.

— Wiesz co — mówią sąsiedzi — puść woły luzem, jeżeli same trafią na swoje obejście, toś kupił swoje własne woły.

Tak się też stało, woły nietylko trafiły na obejście, ale weszły do stajni i każdy stanął na swojem dawnem miejscu. Nietylko było w gminie śmiechu z gospodarza wiele, lecz nawet otrzymał już i przydomek „samokup".

NIPPON BANZAJ!*)

POWIEŚĆ Z DZIEJÓW WOJNY ROSYJSKO-JAPOŃSKIEJ.

60) (Ciąg dalszy).

Przed walną bitwą było...

A bitwa, nawet nie walna, to śmierć.

Nie dziw, że wobec tego westchnienia biedaków z zimnych pól śniegowych płynęły ku Mukdenowi, gdzie w kole przyjaciół można było na chwilę zapomnieć, że kule trafiają, że służba carowi zaszczytną jest wprawdzie, ale że częstokroć można za nią oberwać po łbie.

I nie dziw, że nie opuszczano ani jednej sposobności, by ten Mukden odwiedzić, a gdy takiej sposobności nie było, to ją tworzono.

Jutro może śmierć, a dziś nasze!

I Mukden trzeszczał w posadach.

Starszyzna folgowała tym potrzebom młodzi, patrzała na nie przez palce, bo... sama sobie też hamulca nie kładła.

W ową mandżurską noc wyiskrzoną zalewał robaczka młody porucznik kawnleryi, którego ojciec był dygnitarzem od Czerwonego Krzyża. Jak zwykle w takich razach, zaczęło się od wódeczki, a skończyło się —, na...

Zresztą nie należy uprzedzać wypadków!

W pewną godzinę, około północy, młody amfitryon wstał od stołu, pociągnął ściskający pierś mundur za połę, aż wszystkie guziki potrzaskały, i utwierdziwszy się na chwiejących się, jak okręty, nogach, huknął na usługujących ordynansów:

— Hej, chłopcy, ciągnij nam tutaj „płeć"! Skąd chcesz bierz, choć z pod ziemi wykop, a bez tego naszemu bratu nie można dłużej. Rubla od mordy!

*) „Niech żyje Japonia!"

To mówiąc, wsadził łapę do kieszeni rajtuzów i wyrzucił na stół pęk zmiętych banknotów, które nie miały na sobie najmniejszego śladu, jakoby kiedykolwiek mogły się przewinąć przez kasę Czerwonego Krzyża.

— Rubla od mordy!

Dokoła stołu rozległ się grzmot oklasków.

— Zuch Mitia! To chłop! To oficer! W górę go, niech nam żyje sto lat i niech mu sto razy dziennie do głowy przychodzą podobne idee!!

Zgiełk się zrobił, tumult, rypnęły na podłogę setki flaszek i szklanek, zadźwięczało celnie w sam środek trafione lustro, które sprytny gospodarz nie bez rozmysłu umieścił na widocznem miejscu, i wreszcie amfitryon Mitia, merdając w powietrzu długiemi nożyskami, wyjechał tryumfalnie w górę.

— Niech nam sto lat żyje!!

Tymczasem pucobuty rozbiegły się w poszukiwaniach płci.

Nie potrzeba było nadzwyczajnej gorliwości, gdyż doświadczona „płeć" oddawna już z utęsknieniem oczekiwała przed progiem na tę chwilę porwania.

I jak stado białych, a przez srogiego jastrzębia nagabywanych gołąbek, z wichrem szeleszczących na kapeluszach piór i sztywno-krochmalnych spódnic na biodrach, w wężowych splotach dyndających na szyjach boa, w kłębach piżmowych oparów, z chichotem, piskiem, zgiełkiem, w kankanowem tempie wpadła do sali zgraja.

Mężny Mitia nieustraszenie stanął na czele swych zastępów.

— Rebiata, nie Moskwa-ż za nami? Do ataku broń! hurra! do szturmu marsz, marsz, marsz!

Horda najezdnicza została pokonana...

Upojeni zwycięstwem bohaterowie, powrócili do uczty przerwanej i każdy, trzymając więźnia swego na kolanach, wychylał puhar na cześć ojczyzny, a jako, że zwycięzcy umieją być wspaniałomyślni, przeto wlewali w łaknące paszcze pokonanych — szampana i nadziewali takowe szwajcarskim serem i sardynkami.

W pewnej chwili drzwi się znów otworzyły i ukazała się w nich para — pucer, dźwigający jak połeć słoniny, na plecach jeszcze kawał „płci".

Lecz nowo przybywająca nie zdradzała już ochoty swoich towarzyszek, przeciwnie, zdawała się być mocno rozgniewaną, gdyż co chwila i zupełnie szczerze wrażała palce w kudły dźwigającego ją — i chlastała go po twarzy.

Lecz ten, jak przystało na męża niezłomnego hartu, nie zrażał się takiemi drobnostkami i z tryumfem postawił swoją zdobycz przed Mitią.

— Ot wam, wasze błagorodie, całkiem świeża sztuka!

Mitia, nie puszczając z kolan przedtem już upolowanej zwierzyny, rozwarł objęcia.

Nowo przybyła szybko poprawiła ua sobie rozchłestaną odzież, naciągnęła na obciążoną puklami jasnych włosów głowę, białą wełnianą chustkę i spojrzała po obecnych roziskrzonym wzrokiem.

— Oficerowie, jestem siostrą miłosierdzia. Żądam od was ukarania tego łotra, który śmiał mnie napastować, i żądam, abyście mi pomogli dostać się bezpiecznie do tego miejsca, gdzie czekają na mnie wasi ranni towarzysze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CENY ZBOŻA i BYDŁA.

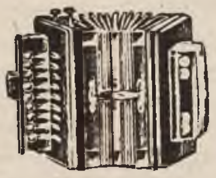
Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 20 października 1908).

Notowania zagraniczne są wysokie i zdawałoby się, że hausa na rynkach monarchii powinnaby wziąć górę. Spodziewaćby się tego można tem więcej, że zaofiarowanie gotowego zboża na Węgrzech jest małe, a stan dróg wodnych, z powodu posuchy, niekorzystny dla transportu. — Jeżeli mimo to ceny Pesztu i Wiednia raczej przeciwną wskazują w ostatnich dniach tendencyę, to powodu tego należy szukać w ogólnych skargach młynarzy na słaby odbyt mąki, jak również w tem, że pogłoski wojenne wcale nie znajdują w sferach kupieckich posłuchu i żadnego znaczenia nie wywierają.

Nasz targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, a wobec małego zaofiarowania, chęć kupna była dobra, ceny zaś utrzymały się z łatwością.

Sprzedawano: pszenicę białą od 10·25—11·65 kor., czerwoną od 10·25—11·50 kor., uszkodzoną 8·75 do 9·75 koron, żyto 9·25—10.00 kor., jęczmień 9·00 do 10·00, owies 8·35—8·50 k., kukurudzę starą 9·25 do 9·75 koron, nową 0·00—0·00 koron, kukurudzę Cinquantino 10·10—10·40 kor., groch zwyczajny 11·00 do 12·00 kor., groch Victoria 14·20—15·10, (do siewu) na paszę 00·00—00·00 kor., wykę nową 7·50—8·50 kor., bobik 7·10—7·60 kor., rzepak 13·50—15·00 kor., otręby pszenne 5·60—5·90, otręby żytnie 5·50—5·80, koniczyna nasienna czerwona 00·00—000·00 kor., biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 20 paźdz., b. r. spędzono na targ bydła rogatego sztuk: 188, cieląt 244, owiec i kóz 30, nierogacizny 517. Razem 979 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 00·00 do 00·00 kor., woły 52·00 — 54·00 kor., krowy 00·00—00·00 jałownik 00·00—00·00 kor., cielęta 70·00—80·00 k., nierogaciznę łuczną 00·00—000·00 kr., bitej wagi: nierogaciznę 100·00—144·00 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy 100·00—250·00 k., krowy 100·00—200·00 kor., buhajki i jałówki 40·00—140·00 kor., cielęta 32·00—54·00 kor., owce i kozy 16·00—20·00 kor., — buhaje 000·00 kor. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 832, na konsumcyę innych gmin kraju 147, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.





Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.